

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/243608,Arkadiusz-Kutkowski-Radom-76-Sedziowie-czerwcowi-dwa-szki-ce-do-portretow.html>
11.06.2026, 17:07

Arkadiusz Kutkowski: Radom '76. Sędziowie czerwcowi, dwa szkice do portretów

Po 25 czerwca 1976 r. komunistyczne sądy skazały blisko 300 uczestników protestu, orzekły wobec nich kary sięgające 10 lat pozbawienia wolności. Kolegia ds. wykroczeń ukarały 402 kolejnych.

[Czerwiec 1976](#)

25.06



Protest robotników tłumili oddziały MO i ZOMO, ul. 1 Maja w Radomiu, czerwiec 1976 r. (fot. AIPN)

Większość skazanych i ukaranych przeszła przez ścieżki zdrowia, czyli była bita, a nawet wręcz masakrowana przez ustawionych w szpaler funkcjonariuszy MO i ZOMO. 939 robotników zostało wyrzuconych z pracy.

Elżbieta Dobrowolska

Symbol tego, co działo się na salach sądowych w Radomiu po czerwcu 1976 r. Bezwzględna wobec oskarżonych, a lojalna wobec przełożonych i ich partyjnych nadzorców. Wiek – 34 lata. Sędzia Sądu Rejonowego w Radomiu. Mąż, Zbigniew Dobrowolski, pracował w Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Radomiu i na stanowisku referenta Wydziału Dochodzeniowego.

Jan Józef Lipski, krytyk literacki i jeden z założycieli Komitetu Obrony Robotników, nie potrafił

opisywać jej postawy w czasie procesów, nie odwołując się do dosadnych porównań:

„Osoba młoda, energiczna, a nawet agresywna, o aparycji harmonizującej z określeniem, którym radomscy robotnicy oceniali, co prawda, raczej jej moralność zawodową niż wygląd”.

Leopold Gierek, dwukrotnie skazany przez nią za ten sam czyn – co łamało najbardziej elementarne zasady prawa karnego – wspominał:

„Pani Dobrowolskiej rozpatrzenie mojej sprawy zajęło siedem minut, i było to najgorsze siedem minut mojego życia. Sędzia była wulgarna, arogancka, pewna siebie. Zeznania milicjantów uznawała za wiarygodne, a oskarżeni jej zdaniem kłamali. Nie dopuszczała świadków obrony. Nie wiem, czy wiedziała, o co chodzi w mojej sprawie, a i tak wydała wyrok wyższy niż żądał prokurator”.

Poza Gierkiem skazała jeszcze 42 uczestników protestów w Radomiu. Stosowała niejednokrotnie zasadę odpowiedzialności zbiorowej, zgodnie z którą każdy, kto brał udział w proteście, odpowiadał za wszystkie skutki działań ogółu protestujących. I to bez względu na to, co robił i gdzie był. Mógł znajdować się w odległej dzielnicy Radomia, a i tak odpowiadał za podpalenie znajdującego się w centrum miasta gmachu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Co więcej – odpowiadał także za to, co wydarzyło się, zanim przyłączył się do protestu, co wydarzyło się wcześniej. Tę absurdalną i sprzeczną nie tylko z literą prawa, ale i z zasadami elementarnej logiki linię orzeczniczą podtrzymał ówczesny Sąd Najwyższy.

Przerażony praktykami radomskich sądów Lipski pisał:

„Co było potrzebne, by sąd uznał winę za udowodnioną? Zeznania jednego świadka milicjanta, umundurowanego lub tajniaka. I nie podważało wiarygodności zeznań milicjanta, jeśli okazywało się, że w jednym z poprzednich procesów występował on jako świadek na okoliczności dziejące się w tym samym czasie, ale w innym miejscu; jeśli w tej samej chwili obserwował różne odległe od siebie miejsca; jeśli w tej samej sprawie składał inne zeznanie w śledztwie, a inne na sali sądowej; [...]. Przywódca chuliganów szturmujących gmach okazuje się na sali niedorozwiniętym umysłowo człowiekiem, z trudem bełkoczącym odpowiedzi na pytania – i zapewne jedynym Radomiakiem, który nie wiedział 25 czerwca, co się dzieje w mieście, gdyż od rana leżał zamroczony alkoholem na trawniku uczęszczanej ulicy. Widać było na sali sądowej, że tylko rozumie, że dzieje mu się jakaś krzywda”.

Instytut Pamięci Narodowej zorganizował w czerwcu 2001 r. spotkanie represjonowanych z byłymi działaczami KOR. Był wśród nich Mirosław Chojecki, który latem 1976 r. przyjeżdżał obserwować przebieg procesów czerwcowych. Płynęły wspomnienia, podziękowania. Kilku korowców dostało kwiaty. Ale dobry, trochę nostalgiczny nastrój na sali zakłócił dziennikarz lokalnej prasy, kiedy zadał zebrany pytanie:

„A czy wiecie państwo, że sędzia Elżbieta Dobrowolska – ta dobrze wam znana Dobrowolska – nie tylko nadal jest sędzią, ale i awansowała na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego? Można prosić o komentarz?”.

Do mikrofonu podszedł Chojecki. Był wzburzony i bardzo zdenerwowany. Mówił, prawie krzyczał:

„Ta pani jest kurwą. Jeśli się mylę, jeśli nią nie jest, niech mnie pozwie do sądu. Czekam na proces”.

Po tych słowach zebrani wstali i bili brawo. Owacja trwała kilka minut. Klaskali i robotnicy, i działacze KOR.

[Czytaj artykuł Arkadiusza Kutkowskiego *Radom '76. Sędziowie czerwcowi, dwa szkice do portretów* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Czerwiec 1976

Artykuł